Nr. 38. Lwów, dnia 3. listopada 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12 II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. — Numer pojedynczy 20 hal. OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Akademicka 12 II. p.) i wszystkie biura dzienników.

⋙ WYCHODZI W PIĄTEK. ⋘

OD ADMINISTRACYI.

Z numerem poprzednim rozpoczęliśmy 4-ty kwartał wydawnictwa za rok bieżący.

Upraszamy przeto uprzejmie o wyrównanie prenumeraty zaległej za III. kwartał względnie odnowienie jej na kwartał bieżący a to w celu uniknięcia przerwy w przesyłce pisma.

TREŚĆ:

Oświata handlowa.

Współżycie wśród jednakich warunków ekonomicznych jest jednym z najwalniejszych środków zbliżenia różnych kulturalnie mas. W pracy nad szerzeniem myśli polskiej wśród żydów, musi tedy być wytworzenie warunków ekonomicznego współżycia — jedną z zasadniczych podstaw działalności.

Zadanie nie łatwe. Kto wie, czy nie najtrudniejsze i czy ze spełnieniem jego nie zbliżonoby się już tylko o miedzę do celu pracy: kulturalnego zlania się żydów ze społeczeństwem polskiem.

Niejednolitość warunków ekonomicznych, wśród których żyje ludność chrześcijańska i żydowska, objawia się u nas w dwojakim kierunku: w jednostronności zawodowej po stronie żydów i w większem zubożeniu mas żydowskich. Oczywiście, że pierwsza okoliczność nie może pozostawać bez wpływu na zawodowe uwarstwowienie ludności chrześcijańskiej, druga na położenie ekonomiczne ludności naszego kraju wogóle.

Objawy te przedewszystkiem jaskrawo występują w jednej gałęzi pracy społecznej: w handlu.

Są one tu nawet w związku przyczynowym: jednostronność zawodowa, oddawanie się żydów w przeważnej części handlowi spowodowała z czasem właśnie w tym zawodzie największe zubożenie masy żydowskiej.

Dodajmy do tego widoczną linię, po której rozwój handlu — lubo u nas jeszcze w miniaturze — kroczy, mianowicie w kierunku kooperatywy, lub handlu wielkiego, wogóle w kierunku dla handlu drobnego ujemnym, a zrozumiemy całą grozę położenia ludności żydowskiej.

Rozwój trafia przedewszystkiem ją i w tym wypadku (jak w innych analogicznych, np. zniesienie prawa propinacyi), jako zgrupowaną przeważnie w jednym zawodzie zwartą, a od ogółu społeczeństwa odrębną masę.

Obok doraźnej pomocy, której wartości nie należy przeceniać i obok organizowania samopomocy przedewszystkiem w formie kooperatywy opartej o publiczne, polskie czynniki — musi tu zasadniczo działać szeroka akcya społeczna, sięgająca daleko poza samą kwestyę żydowską: zróżniczkowanie zawodowe i podniesienie, czy może nawet dopiero rozbudzenie kultury handlowej.

Zawodowe zróżniczkowanie, które otwierając wentyl dla ujścia części zwartej masy ku zawodom innym, dopuszcza równocześnie większe masy nieżydowskie do zawodów handlowych — staje się wtedy znakomitym środkiem asymilacyi.

Nietylko usuwa jednostronność zawodową i uzasadnioną tem zawiść i uprzedzenia, ale — co najważniejsza — jednoczy różne żywioły pod jednym zawodowym sztandarem.

Kultura zaś handlowa, otwiera ów szeroki horyzont, co każe z jednej strony kupcowi obejmować całe społeczeństwo i stosunki gospodarcze i polityczne i międzynarodowe, z drugiej strony społeczeństwu każe widzieć w kupcu pierwszorzędny czynnik społeczny, a w handlu główny nerw obrotu. — Ten horyzont szerszy musi z natury rzeczy sięgać ponad różnice i przesądy rasowe i wyznaniowe.

Jest więc w swej istocie kultura handlowa, choć nie celowo, choć mimowoli pionierem wszelkiego zbliżenia się, zrzeszenia się pod hasłem ekonomicznem obcych nieraz jeszcze warstw.

I taką była zawsze i wszędzie.

Musi jednak być opartą szczególnie u nas, jako pozbawionych samoistnego bytu politycznego — o zasady obywatelskie, musi być narodową, zatem nie samo bogactwo, ale bogactwo narodowe winno być wkaźnikiem tej myśli ekonomicznej.

To musi zrozumieć i kupiec nasz w odniesieniu do społeczeństwa i to musi zrozumieć społeczeństwo w odniesieniu do kupca.

Jednem słowem: kupiec musi myśleć także i społecznie. zaś społeczeństwo także i po kupiecku.

W tym kierunku kształcić dopiero zaczyna się społeczeństwo polskie, a rozwój tej myśli powinien objąć i żydów.

A obok samej biedy materyalnej — czyż brak właśnie kultury handlowej u większości kupców żydowskich, brak szerszego horyzontu i oparcia się o społeczeństwo, ograniczanie się natomiast do krótkowzrocznej spekulacyi — czyż nie jest to zasadniczym powodem stałego upadania i tego stanu wśród żydów, który ma rzekomo bogactwa żydów wykazywać?

Zatem oświata handlowa, spełnia część integralną wielkiego zadania oświaty wogóle ludowej. Zatem szkoły handlowe, co z jednej strony dostarczają przyszłych pomocników i kupców fachowo wykształconych, dając im równocześnie wykształcenie społeczne ogólne, z drugiej zaś strony uczą społeczeństwo uznawać i troszczyć się o handel i kupiectwo są ważnym czynnikiem społeczno-kulturalnym. Jeśli przytem stoją na stanowisku, nie uznającem różnic wyznaniowych, jeśli dają możność

wychowywania przyszłego pokolenia dzielnych kupców, choć różnego pochodzenia i wyznania, pod jednem wspólnem kierownictwem, wtedy spełniają prócz swej misyi właściwej także koniecznie misyę assymilacyjną. A jeśli ponadto czyni to obywatelska ofiarność i zrozumienie, wtedy spełnia i misyę pedagogiczną: jest wzorem pracy polskiej i nauki polskiej bez względu na wyznanie. To musi być konsekwencyą każdej dobrze pojętej, rzeczowej pracy ekonomicznej.

* * *

Zadania tego podjęło się założone z inicyatywy okręgowego Związku T. S. L. — Towarzystwo Szkoły Handlowej we Lwowie. W ciągu czterech lat swego istnienia założyło szereg instytutów szkolnych niższych, średnich i wyższych: trzyklasową szkołę kupiecką, dwuklasową szkołę kupiecką męską i takąż żeńską, jednoroczny kurs żeński w dwóch oddziałach, kurs abituryentów.

Z ogółu młodzieży w liczbie około 3.500 jedną trzecią część stanowią żydzi, a ten fakt, że w polskiej szkole zawodowej, inicyatywą i ofiarnością obywatelską utrzymywanej kształcą się przyszli kupcy żydowscy wspólnie z ogółem przyszłego stanu kupieckiego, ten fakt należy na tem miejscu podkreślić.

Przewodniczący Towarzystwa niestrudzony działacz oświatowy i społeczny poseł dr. Adam, nietylko przestrzega ścisłej zasady objektywności międzywyznaniowej, ale i ofiarnością osobistą wobec młodzieży żydowskiej tej szkoły okazuje, jak pojmuje prawdziwe szerzenie kultury handlowej.

Toteż niedawne święto Towarzystwa, mianowicie poświęcenie własnego gmachu Towarzystwa i jego szkoły, było i świętem osobistem posła Adama, który w tak krótkim czasie tak wydatne ujrzał owoce swej niestrudzonej energii i pracy.

Kraj, miasto, rząd, Izby handlowe, większe instytucye bankowe uznały już doniosłość T. S. H. i znacznem poparciem materyalnem zrozumienia tego dowodzą. Szkoła dysponuje dziś budżetem przeszło 80.000 koron. Małem jedynie jest dotychczas zainteresowanie ze strony kupiectwa żydowskiego, tego kupiectwa, które przedewszystkiem winno uznać pożytek T. S. H.

Niewątpliwie jednak szczupłe dotychczas grono — choć najpoważniejszych kupców żydowskich stale będzie się powiększało, jak wogóle zastęp inteligencyi żydowskiej, która w ogólnej liczbie kilkuset członków Towarzystwa obecnie jeszcze mały procent stanowi.

Kierownikiem szkoły jest wytrawny pedagog Dr. Karol Zagajewski, Zarząd zaś przedstawia się następująco: Dr. Ernest Adam, Aniela Aleksandrowiczówna, Paweł Ciompa, Wiktor Chajes, Walenty Halski, Henryk Eber, Tadeusz Höflinger, Adam Kauczyński, Dr. Alfred Kohl, Stefan Krzyszkowski, Adolf Lindenberger, Aleksander Lewicki, Dr. St. Lewicki, Maryan Lasocki, Leon Oberski, Oswald Rapaport, Kazimierz Sawicki, Dr. Jan Piepes-Poratyński, Dr. Jozef Schoenett, Albert Szkowron, Antoni Uwiera, Ludwik Winiarz.

Szkoła zatrudnia przeszło 30 najlepszych sił nauczycielskich.

Towarzystwo Szkoły Handlowej jest jedną z tych zorganizowanych społecznych instytucyi — niestety dotąd nielicznych — które działaniem rzetelnem dla dobra polskiego, samą siłą tego faktu, przy braku ekskluzywności wyznaniowej stały się ogniwem pracy polskiej wśród żydów.

Z tygodnia.

Kwestya żydowska w Czytelni Katolickiej.

We czwartek dnia 26. października b. r. odbył się w „Czytelni Katolickiej“ odczyt o kwestyi żydowskiej. Miejsce prelegenta zajął p. prof. M. Thullie, audytoryum składało się wyłącznie z chrześcijan. Rozpoczął od narzekania na etykę żydowską i demoralizacyę wśród żydów, czerpiąc pod tym względem swe wiadomości ze źródeł pośrednich— co prelegent sam przyznał—oczywiście tendencyjnych. Z takich cytatów powstają bajki i kłamstwa, przyczyniające się do szerzenia antysemityzmu.

Prof. Thullie nie chce antysemityzmu; jest zwolennikiem „asemityzmu“. W całym swym odczycie oparł się p. prelegent na broszurce ks. Morawskiego wydanej (jeszcze!) w r. 1896 p. t.: Asemityzm. Cóż jest założeniem tego „asemityzmu“? — Obrona przed żydami.

„Bić żydów — mówił p. prelegent — to nie po chrześcijańsku, wygadywać na nich, wyświewać ich, to także nie po chrześcijańsku, lecz bronić się przecie możemy!“

Jakże ta okrona ma wyglądać?

Przedewszystkiem żałuje bardzo p. prelegent, że zniesiono wszystkie ustawy, które wytworzyły średniowieczne ghetto żydowskie.

— Coś z ustaw wyjątkowych zostać powinno — ipsissima verba p. prelegenta!

Ciekawe, jak się p. prof. Thullie zapatruje na ustawy wyjątkowe stosowane względem na nas w Prusiech. Czy i tam „coś z ustaw wyjątkowych zostać powinno“?

W dalszym ciągu nawoływał „asemita“ p. prof. Thullie do tego, by nie dopuszczać żydów do urzędów, w szczególności do szkół, bo żydzi demoralizują dzieci chrześcijańskie

Z. ZACHARIN.

Sprawa o półżyda.

Pristaw trzeciej dzielnicy w powiecie N. dostawił isprawnikowi (naczelnikowi) okręgowemu żyda Nachmana Szkłowskiego, handlarza wędrownego — razem zaś z żydem przesłał raport treści następującej:

„Przełożony pododdziału“ świnobołockiego dostarczył mi przez dwóch sołtysów załączonego żyda, a sołtysi zaraportowali mi następujące zajście: Trzeciego sierpnia roku 19.. włościanin Archip Murło pasąc trzodę świń nieopodal Świnobołotska, gdzie przechodzi granica gubernii orłowskiej, to znaczy granica żydowskiej „czerty“ (strefa osiadłości), zobaczył, że przybliżał się kramarz wędrujący. Powziąwszy podejrzenie, że to nie gładka historya, zaczął go śledzić, i zauważył w istocie „naocznie“ jak żyd postawił prawą nogę przez granicę strefy, tak iż taż noga oraz część ciała znalazły się już po za obrębem czerty. Dzięki swemu niedoświadczeniu, Murło nie czekał, aż żyd przejdzie cały na tamtą stronę czerty, lecz wszczął alarm, co spostrzegłszy, żyd — chytry i przestępczy, jak całe jego plemię — niezwłocznie cofnął nogę z powrotem. Inni włościanie, pracujący na polu, badani w tym względzie potwierdzili, że połowa żyda była już po stronie gubernii orłowskiej, przeto przyaresztowano go, a jego towar, w myśl obowiązującego prawa został skonfiskowany i wydany staroście Nikicie Worowatowowi[1]). Ponieważ zaś po tamtej stronie czerty była tylko połowa żyda, mam zaszczyt dostawić go, aby postąpiono z nim według uznania Wielmożnego Pana Naczelnika“.

Przeczytawszy raport i rzuciwszy spojrzeniem na żyda, isprawnik w lot zwąchał, że wielkich rzeczy z tego interesu mieć nie można, zamierzał nawet całą „sprawę“ umorzyć.

— Nie warto — pomyślał; ale wnet przypomniał sobie, że w tej sprawie zawikłany jest przecież przełożony pododdziału świnobołockiego, do denuncyacyi dosyć skory; więc postanowił prowadzić sprawę dalej „według przepisu“.

Ułożył zatem obszerny raport dla gubernatora z wyłuszczeniem wszystkich szczegółów zajścia, i przedłożył najsumienniej sprawę do rozstrzygnięcia podług uznania Jego Ekscelencyi.

Po czterech miesiącach nadeszło rozporządzenie gubernatora: Nachman Szkłowski powinien być uwolniony, towar skonfiskowany należy mu zwrócić, gdyż w prawie mowa jest tylko o całych żydach, o częściowych zaś wzmianki niema.

Nikita Worowatow wydał po myśli rozporządzenia JE. gubernatora towar, który leżał u niego jako depozyt; znaleziono wszystkiego razem: pudełko proszku perskiego, arkusz papieru na muchy, pudełko pomady do samowarów i flaszkę atramentu.

— A gdzież są chustki? — zapytał żyd nieśmiało.

— „Chustki“? — powtórzył Nikita — kto to może wiedzieć? Wszak widzisz, że niema chustek.

* * *

Na tem skończyłaby się sprawa właściwie, lecz gdy wiadomość o tem nadeszła do pododdziału świnobołockiego, powstał tam formalny popłoch. W czajni (herbaciarnia, niby klub miejscowy) kotłowało i kipiało.

— Jeżeli już zaszło tak daleko, to już koniec naszej kochanej Rosyi — jął rozprawiać rudy Maksym. Reszta obecnych wtórowała mu i postanowiono zwołać zebranie.

Nazajutrz odbyło się burzliwe, zgiełkliwe posiedzenie. Onufry Kopytin, z zawodu kowal, miał silną mowę, językiem niwecząc wszystko i wszystkich. Gdy zaś ktoś bąknął coś, że to przecież pochodzi od gubernatora“ kowal uderzył pięścią w stół:

— Co mi tam gubernator! Dla mateczki Rosyi a przeciw wrogom wewnętrznym zajdziem nawet aż do samego Pitra (Petersburg).

Onufrego Kopytina poparł istinno-ruski niemiec Rudolf Gringmuth. Mowę swą wygłosił co prawda ruszczyzną takiego rodzaju, że brało obrzydzenie, ale wiedziano dokładnie, czego on chce. Uważa, że żydzi są bardzo szkodliwi: dawniej bowiem sprzedawał butelkę piwa po 12 kop., ale kiedy nastał żyd Lejzor, musiał zacząć sprzedawać po 10 kop... Rudolf Gringmuth o mało co nie rozpłakał się w toku swej mowy, a patryotyzm ugrzązł mu w gardle, tak, iż musiał przerwać.

Wystąpił jeszcze jeden mowca, który usiłował coś powiedzieć; lecz wyrazy jakoś mu się nie kleiły. Z trudnością wykrztusił, czego żąda: należy „ich“ wszystkich posłać do Turcyi i to bez żadnych wyjątków!

Po długich debatach uchwalono wysłać depeszę do Petersburga, do deputowanego P.,

[1]) Worowatow znaczy „złodziejski“. Tłom.

i do sądu, ponieważ to się sprzeciwia nawet religii chrześcijańskiej, aby sędzia żyd odbierał przysięgę od chrześcianina (!).

Czy może p. prelegent przypuszcza, że chrześcijanin mógł by sądzić tylko chrześcijanina, a żyd tylko żyda? Nie wiadomo czy by się na to zgodziło społeczeństwo. Wszak tak często pomawiają żydów o pobłażliwość dla „swoich", chociaż dzieje się wrecz przeciwnie, bo żyd jest zawsze pobłażliwszy dla chrześcijanina.

A dalej radzi p. profesor nie wpuszczać żydów do towarzystw chrześcijańskich, nie kupować u żydów i nie wspierać ich. A dlaczego to na cele dobroczynne chrześcijańskie bierze się pieniądze od żydów? Szkoda, że p. prelegent nie zaprosił na swój odczyt tych żydów, od których bierze się pieniądze na rozmaite cele i instytucye katolickie, czy chrześcijańskie.

Wnioski, wypływyjące z odczytu p. prof. Thulliego dadzą się ująć w następujące dyrektywy: bojkot towarzyski żydów i bojkot ekonomiczny.

Więc bić żydów i wyśmiewać ich, to nie po chrześcijańsku, ale m o r z y ć i c h g ł o d e m, to po chrześcijańsku.

Przeciw „żydowskim kooperatywom".

Kooperatywy żydowskie w Galicyi są od pewnego czasu stałym celem pocisków pewnej części naszej prasy, która zawsze przeciwstawia stowarzyszeniom przez nie „żydowskiemi" zwanym, a należącym do „Powszechnego Związku Stowarzyszeń" inne, należące do „Związku Stowarzyszeń", mieniąc te ostatnie idealnemi kooperatywami spełniającemi, doniosłe zadania społeczne i ekonomiczne, tamte zaś „bankami i banczkami na wyzysk obliczonymi".

Rzeczywistość jeszcze dotąd nie zadała kłamu zdaniu jednego z ekonomistów, że w sprawach ekonomicznych należy się odnosić z największą nieufnością do sądów opartych na podłożu wyznaniowem, do wszelkich „gründerstw", spółek i przedsiębiorstw płynących pod flagą narodową lub religijną. Dlatego podział stowarzyszeń na takiej podstawie oparty, z góry musi wzbudzać silne podejrzenie co do swej racyi istnienia.

Do zajęcia się tą sprawą w obecnej chwili zmusza nas artykuł, umieszczony w ostatnich dniach w „Słowie Polskiem".

Autor artykułu zaznacza na wstępie, że za mało jest kas oszczędności w Galicyi i dodaje, że „na polu tem operują liczne banki i banczki, które nie znajdując zdrowej konkurencyi uprawiają lichwę... a które pod płaszczykiem współdzielczości są spółkami kapitalistów wyzyskujących swoją klientelę".

Ale by nie było wątpliwości, że zarzut ten odnosi się wyłącznie do „żydowskich" banków, autor natychmiast wyjaśnia, że zarzut ten nie dotyczy organizacyi współdzielczych „owianych duchem obywatelskim jakiemi są w s z y s t k i e stowarzyszenia stojące pod kontrolą Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Możnaby uważać ten artykuł za niesmaczną reklamę, z którą „Związek" z pewnością nie ma nic wspólnego i którą zajmować się nie warto, gdyby właśnie systematyczne i peryodycznie powtarzane zarzuty tej samej treści nie stawały się symptomatycznymi objawami prób przeszczepienia jadu antysemytyzmu w—co prawda—nieznacznych lecz stałych dozach w i tak słabiutki organizm naszego gospodarstwa krajowego.

Dzieje się zaś to przy lada sposobności, a gdy sposobności niema, stwarza się ją, jak się to stało dowodnie w obecnym wypadku.

Utworzenie nowych kas oszczędności po miastach prowincyalnych — przyznajemy to z całą i szczerą otwartością — odpowiada powszechnie odczuwanej potrzebie lokacyi kapitałów w sposób jak najpewniejszy, choć za mniejszym procentem, nie pozostaje jednak w żadnym absolutnie związku ze sprawą kooperatyw.

Z natury rzeczy kasy oszczędności muszą lokować oszczędności klientów jak najbardziej ostrożnie, a więc na podkład silnych i zupełnie dostatecznych gwarancyi (inaczej straciłyby bowiem racyę bytu), a co zatem idzie, nie mogą konkurować ze stowarzyszeniami udzielającemi przeważnie kredytu o s o b i s t e g o na weksle, z reguły bez podkładu rzeczowego, a więc wielce ryzykownego.

Takiego kredytu udzielają wszystkie stowarzyszenia i to bez względu na to, czy „owiane duchem obywatelskim" dają się rewidować przez Związek, czy popełniają nieobywatelski czyn i poddają się rewizyi Powszechnego Związku lub Sojuszu albo sądowych rzeczoznawców.

Wzmianka więc w tym artykule o banczkach — żydowskich oczywiście — wyzyskujących publiczność, może mieć na celu tylko jątrzenie i to wypróbowaną metodą, pod pozorem objektywnego przedstawienia rzeczy.

Czy nie byłoby raczej wskazanem, by pisma używające stale nomeklatury: „żydowskie banki" i „lichwiarskie banki" zechciały uzasadnić nam i to zapomocą liczb i dat statystycznych tę terminologię i wykazać, że epitety te znajdują usprawiedliwienie w rzeczywistym stanie rzeczy.

Jak długo to się nie stanie mamy wszelkie prawo uważać wycieczki przeciw pewnej kategoryi stowarzyszeń za manewry polityczne lub konkurencyjne. W tem miejscu i na podstawie materyału statystycznego wystarczy przypomnieć, że „Samopomoc" organ Powszechnego Związku w jednym z zeszłorocznych numerów przedstawił na podstawie materyału statystycznego, że koszta pożyczek w stowarzyszeniach „żydowskich" są często mniejsze, a co najwyżej takie same, jakie ponosić muszą członkowie

---

i błagać go, aby ocalił ojczyznę. Koszta depeszy należy zebrać wśród zgromadzonych. Dymisyonowany podoficer podjął się napisania depeszy, potem odczytał ją głośno i wszyscy się na nią zgodzili. Przewodniczący przeliczył oczyma, ilu jest obecnych na posiedzeniu, i oświadczył uroczyście: należy się po 20 kopiejek „od mordy".

— No dzieci, pieniądze na stół, sprawa jest poważna.

*

Po otrzymaniu depeszy, deputowany P. poruszył wszelkie stowarzyszenia prawicowe, pourządzał specyalne wiece, agitował, ział siarką i smołą, wrzeszczał, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, jeżeli się dopuści, aby ograniczenia dla żydów rozluźniły się, jeżeli gubernatorzy będą sobie pozwalać na komentowanie prawa sposobem żydowsko-kadeckim i t. d.

Uchwalono wnieść interpelacyę do Dumy państwowej pod adresem ministra spraw wewnętrznych: czy wiadoma mu jest nieprawna działalność gubernatora N-skiego, a jeżeli tak, jakie środki zapobiegawcze zamierza przedsięwziąć?

Gdy interpelacya ta została wniesiona do Dumy, październikowcy odbyli umyślne posiedzenie. Znaczna większość wypowiedziała się za tem, aby interpelacyę wykreślono z porządku dziennego, ponieważ jest niepożądana ze względu na opinię Europy; inni natomiast byli za tem, aby interpelacyę oddano komisyi, która ma rozpatrzyć jej charakter prawniczy.

Podczas rozpraw Chomiakowi udał się dowcip.

Panowie — rzekł czy nie możnaby wiedzieć, jaką połową żyda mamy przyjemność rozpatrywać, górną czy dolną?

Powstał śmiech. Wogóle można było poznać po okrągłych brzuszkach obywatelskich i tłustych podbródkach, że i żydzi i czerta budzą bardzo mało zainteresowania, a cała sprawa stanowi jeno zabawne intermezzo. Jednakowoż uchwalono większością głosów interpelacyę odrzucić. W Dumie interpelacya została też usunięta z porządku dziennego, pomimo grzmiących mów prawicy i pikantnych wymysłów posła P. na żydów i żydówki, studentów i kursistki.

*

Atoli deputowany P. i jego towarzysze broni nie poprzestali na tem i jęli „wygryzać" nieprawomyślnego gubernatora. I w pododdziale świnobolockim otrzymano formalny „papier" z Petersburga, z Izby; w tym papierze zaś było napisane, że, jak się można było spodziewać, w Dumie rewolucyjnej, pełnej wrogów ojczyzny, interpelacya przepadła; jednakże nie wolno rzucać broni i trzeba wyświetlić nieprawomyślność gubernatora. Przeto poleca się pododdziałowi zebrać i dostawić Izbie (gwiaździstej) następujące dane, dotyczące gubernatora N-skiego: 1) jego rodowód do pra-pradziadka, zarówno po mieczu, jakoteż po kądzieli; 2) kto jest jego żona, z jakiego ona pochodzi gniazda, tak ze strony ojca, jak i matki aż do prapradziada; czy gubernator nie żyje dobrze z żydami, Polakami, Armeńczykami, Finnami i wolnomularzami?

Zwołano więc walne zebranie celem rozpatrzenia tego „papieru". Z wielką uwagą, w niepowszedniem skupieniu i nader spokojnie zebranie rozpatrywało punkt za punktem, a spokojnie było dlatego, że przewodniczący oświadczył, że na papierze napisane było: „sekretne". Jeden tylko punkt naobił zebraniu wiele kłopotu i zawrotu głowy: co to za naród, owi wolnomularze? Z ambarasu wybawił ich dopiero koniuch isprawnika, Jergraf Chomutów.

— Wolnomularze — tłómaczył Chomutow — są zapewne cyganie, ponieważ cyganie są także niebezpiecznym narodem; akurat tak jak żyd, jak Finlandczyk, i oni mają do czynienia z duchami i znają się na wszelakich czarach.

Po tem wszystkiem uchwalono jednogłośnie: upoważnić Micheja Stupina, mającego krewnę w mieście gubernialnem, spowinowaconą z kucharzem gubernatora, do zebrania wszystkich żądanych wiadomości.

*

Na czem cała ta historya się skończyła, nie wiadomo. Mówią, że gubernator N-ski korzystał z rozległych stosunków hrabiny A. otrzymał posadę w innej gubernii, gdyż nie mógł już znieść oszczerstw i innych przykrości.

Wszystko, com tu opowiedział, znalazłem w papierach mego przyjaciela X., przeto osobiście za zgodność ręczyć nie mogę. Ale żeby to zdarzyło się w naszej epoce — to rzecz całkiem możliwa.

Tłom. B. E.

wielu stowarzyszeń należących do „Związku“. W wielu wypadkach w stowarzyszeniach nieżydowskich kredyt jest o wiele droższy mimo to, że korzystają one z taniego kredytu Banku Krajowego, podczas gdy stowarzyszenia „żydowskie“ muszą opłacać prywatnych eskonterów, by za ich pośrednictwem w krajowych instytucyach uzyskać kredyt reeskontowy lub zmuszone są szukać go poza granicami kraju na ciężkich warunkach, zaczem byłoby usprawiedliwione nawet gdyby, płacąc drożej za kredyt własny, ofiarować musiały także i swoim członkom gorsze warunki kredytowe (vide „Jedność“ nr. 31 i 32 z r. b.).

Narzucanie stowarzyszeniom nienależącym do „Związku“ etykiety „żydowskie“, takie wmawianie w nie, że są „żydowskiemi“ a nie „polskiemi“ ostatecznie może wydać ten rezultat, że staną się one w końcu „żydowskiemi“ i pod względem narodowym, gdyż postępowanie takie otwiera na rozcież drogę agitacyi separatystycznej.

A wtedy może podnosić będą te same sfery zarzut, że się te banki separują.

Przed tą ewentualnością separacyi pro futuro pod wpływem tej polityki drażnienia ostrzedz musimy społeczenstwo — i to jest zadaniem niniejszych uwag.

Na razie bowiem stowarzyszenia te poza „Związkiem“ stojące, zaliczają się do „polskich“ wydają corocznie sprawozdanie polskie, wśród dyrektorów ich nie znajdzie się zapewne ani jeden, któryby językiem polskim nie władał, posiadają organ „Samopomoc“ w języku polskim i to w bardzo dobrej polszczyźnie redagowany, wreszcie, — co najważniejsza — mają wielką ilość członków nieżydów i dostarczają kredytu bez oglądania się na wyznanie tego, który pieniędzy potrzebuje.

Polskości ich dowodzi chyba dostatecznie i ta okoliczność, że towarzystwa syońskie od „Powszechnego Związku“, w którym skupiają się owe „żydowskie stowarzyszenia“ stronią i starają się usilnie o stworzenie dla siebie osobnego „narodowo-żydowskiego związku rewizyjnego“.

Społeczeństwo polskie powinno zatem pilnie baczyć, by przy istniejącem głębokiem rozdrażnieniu mas żydowskich ta oliwa antysemicka nie podniecała ognia do takich rozmiarów, że o jego zduszeniu siłami Polaków-żydów zmuszonych obecnie walczyć na dwa fronty — nie będzie można myśleć przez długie czasy.

Orzeszkowa o nacyonalizmie żydowskim.

VI.

I oto już skończyłam rozważanie zagadnienia, czy żydzi są lub nie narodowością odrębną. Wymieniłam te za i przeciw, które się myśli mojej nasunęły i wcale nie będąc pewną, czy wyczerpałam wszystkie, sądzę, że wystarczają, aby względem rzeczywistego istnienia tej odrębności wzbudzić wątpliwość bardzo poważną.

Mniemam również, że nad rozwiązaniem tej wątpliwości pilnie pracować powinny światłe umysły stron obu, pilnie, ale spokojnie, z dobrą wolą znalezienia prawdy nie w ogniu nienawiści i namiętnych uniesień, lecz w czystych wodach nauki i historycznych doświadczeń. Od znalezienia i ustalenia tej prawdy zależy w sprawie tej, zdaniem mojem, niezmiernie wiele, bo zachowanie lub utrata nadziei zlania się kiedykolwiek ludności żydowskiej z ludnością miejscową, co sprowadzać musi dla teraźniejszości i przyszłości stron obu ogromne zmiany programowe i perspektywiczne.

Rozumiem dobrze, że prawda ta ani kilku pociągnięciami pióra, ani natychmiast wyświetlona być nie może, że owszem, dla poszukiwaczy jej sprzymierzeńcem koniecznym musi być — czas.

Czas tylko może zgromadzić dostateczną liczbę dokumentów, które dowiodą, czy powstały od niedawna pośród żydów ferment nacyonalistyczny jest naturalnym wytryskiem uczuć i pragnień całej masy ludności żydowskiej, albo sztuczną robotą pewnej grupy jednostek, która ferment ten w ludność tę zaszczepia pod wpływem pobudek rozmaitych, z pośród których ani złych, ani szlachetnych wyłączać nie należy. Psychologia ludzka jest zazwyczaj węzłem z ormuzdowych świateł i arymanowych ciemności splecionym. Nikt dla żadnych przyczyn interesu lub namiętności nie powinien z kręgu widzenia swego i innych usuwać świateł, ale też nikogo obrażać nie powinno, jeżeli ktoś w psychologii jego odkrywa kładnącą się na światło ciemność.

W psychologii przywódców nacyonalistycznego ruchu żydów istnieje niezawodnie szczere, choć przedwcześnie ustalone, przekonanie o rzeczywistem istnieniu odrębnej narodowości żydowskiej, a więcej jeszcze z pobudek demokratycznych płynąca, choćby na mylnej drodze rozwijana, lecz zawsze szlachetna chęć służenia, przez zaszczepianie tego przekonania, ciemnej i cierpiącej masie żydowskiej.

To są jej ormuzdowe światła.

Ale jest też w tej psychologii niechęć jeżeli nie nienawiść, dla narodu otaczającego, połączona z dziwnem, bo ze wzgardą prawie graniczącem lekceważeniem jego charakteru, kultury i interesów, czyli tego, co stanowi jego duszę, przez pracę wieków ukształtowaną i jego prawo święte, łez i krwi strumieniami oblane.

I oto są tej psychologii arymanowe ciemności.

O masie ludności żydowskiej, to jest o tej najliczniejszej jej warstwie, która żyje w ubóstwie lub w nędzy, przez nowoczesną oświatę nie tknięta i w zabiegach materyalnej natury tem głębiej pogrążona, im głębszemi są jej ubóstwo lub nędza, mowy tu być nie może. W takich ciemnych i przez złe losy zahukanych masach mogą istnieć pewne niewyraźne, szczepowe pociągi, albo odrazy, pewne większe lub mniejsze zdolności do uczuć i dążeń natury ogólnej i oderwanej. Może ciemny proletaryusz Polak, posiadający pod stopami ziemię ojczystą i w ustach mowę narodową, przejąć się ideą polityczną i towarzyszącemi jej uczuciami łatwiej od nieposiadającego ich ciemnego proletaryusza żyda. Zawsze jednak masa nieoświecona i w wiecznym trudzie odwalania z siebie syzyfowego kamienia fizycznej nędzy pogrążona, — to wędrowiec głodny i wpółślepy, który do pałacu idei oderwanych i uczuć ogólnych zaledwie niekiedy i przez

Dr. MAJER BAŁABAN. 2

Wołczko nadworny faktor Jagiełły i celnik ruski.

Oto król chce Wołczkę zachęcić do przyjęcia wiary chrześcijańskiej (ut eo promtior redderetur, munificentiae Nostrae dotibus ... a suae coecitatis errore revocari et reduci ad cognitionen sanctae fidei catolicae), i ma — o ile się zdaje już przyrzeczenie obdarzonego, gdyż pisze w dekrecie: Noscat igitur aetas ... quod Wołczko Judaeus ... sui moras incolatus in medio Christi fidelium in eo suarum virium sufficiebat facultas, ad mandata Nostrae Majestatis pronum reddidit (!).“ Otóż ostatnie słowa wskazują na pewne bodaj, ustępstwa Wołczka i tem możemy sobie wytłumaczyć nadanie mu sołtysostwa, a więc jurysdykcyi nad chrześcijanami w owym czasie. Lecz Wołczko nie przyjął wiary chrześcijańskiej i dlatego już w tym samym roku musiał odstąpić sołtysostwo w innej wsi (Karcz) mieszczanowi Hanuszowi Link za sumę 40 grzywien. Transakcyi tej (resignatio) dokonano w grodzie lwowskim 4. sierpnia 1427 r. Na ogół zaczynają się między Wołczkiem a poddanymi spory, które osobna komisya królewska musi załatwiać, a nadto otrzymuje na wsi Werbiż lwowska kapituła metropolitalna zapis królewski w wysokości 50 grzywien. Z czasem traci Wołczko coraz bardziej łaskę króla; a w r. 1432 otrzymuje kapituła katedralna we Lwowie nowy zapis na tej wsi wynoszący 150 grzywien i to wprost w tym celu, by mogła wykupić z rąk żyda Wołczka (quibus eandem villam de manibus Volczkonis Judaei — de voluntate et consensu nostro speciali — propriis pecuniis liberarent.) W rok później daruje król po wieczne czasy wieś kapitule, a czyni to „pro Nostra ... filiorum Nostrorum carissimorum, Vladislai et Kazimiri salute“, oraz na intencyę powodzenia rozpoczynającej się nowej wyprawy „cum pruthenis Cruciferis“.

Na tem skończyła się kolonizatorska działalność Wołczka, który odtąd zajmował się tylko kupiectwem we Lwowie oraz dalszem dzierżawieniem dochodów państwowych i miejskich. Jego gospodarkę na wsi można ocenić z dawniejszych nadań królewskich, które z uznaniem wyrażają się o jego zapobiegliwości i pracy. Lecz już liczne spory prowadzone z chłopami, oraz fakt przejścia tych wsi na własność kapituły lwowskiej zbijają twierdzenie dra Schippera, jakoby część kolonistów rolnych mieli stanowić żydzi. Dr. Schipper tak wnioskuje: 1) Lokator był żydem, 2) tenże nie był krępowany niczem w doborze kolonistów, 3) żydzi mieszkali na Rusi, z tego wynika, „dass sich darunter auch jüdische Kolonisten eingefunden haben“. A jednak „die guten Gründe“ autora zupełnie nie dowodzą konieczności, tylko możliwości wniosku, a więc nie uprawniają do umieszczenia biografii Wołczka w rozprawie p. t.: „Agrarcolonisation der Juden in Polen“. Godzę się z p. Schipperem, że wsi: Wołczkow, Volkowa, Volkow, Wołczkowice są — o ile się zdaje — owocem pracy kolonizatorskiej Wołczka, lecz nie podzielam sądu autora, jakoby między osadnikami musieli być żydzi.

W Lwowie posiadał Wołczko dom przy ulicy Żydowskiej (dziś Blacharskiej) w tem miejscu, na którem dziś stoi bóżnica Nachmanowiczów i dom mieszkalny Nr. 27. Pozycya w księgach miejskich z r. 1419: „Suscepi von Enderlen Bekken III sxg, dy her von Walczko Juden, von czigeln hat empfangen“ wskazuje na to, że Wołczko coś budował lub rekonstruował; suma trzech kóp groszy przezeń zapłacona wskazuje, że kupił jedną trzecią pieca cegielnianego, z czego nie możemy wiele wywnioskować, nie znając rozmiarów ówczesnych pieców. (Cały piec cegieł kosztował 9 kóp groszy: das macht IX sxg. vor I offen czigel.)

(Dok. nast.)

wązką szczelinkę zagląda, nie bardzo rozumiejąc tego, na co patrzy, i nie bardzo o to dbając. Wszelkie masy są dla politycznych uczuć i pojęć jeno materyałem zaledwie, który w taki lub inny sposób kształtują i wyginają, obok innych okoliczności, i może przeważnie, ręce tych, którzy „przed narodem niosą oświaty kaganiec".

Ale jeżeli o tych ostatnich idzie, jeżeli idzie o tę część t. zw. inteligencyi żydowskiej, która, nie z naszych rąk „kaganiec" otrzymawszy, od niedawna współwiernej masie swej przyświecać nim zaczęła, to czyż trzeba wyliczać dowody faktu, że na kagańcu i na niosących go rękach pozostała znaczna ilośc tego płynu, nieprzyjaźnią i niesprawiedliwością względem nas nasyconego, w którym nurzają się ręce tych, co jej kaganiec podawali?

Fakt to jest znany powszechnie, ale dowody prawdziwości jego niech wyliczają inni, bliżej szczegółów rzeczy świadomi, najpewniej nie więcej nademnie o dobro publiczne dbali, lecz mniejszą odrazę ku zarzutom i wyrzutom, ku wszystkiemu, co jest do kłótni ząb za ząb podobne, czujący.

Co do mnie, zamiast wymieniania rzeczy wiadowych, a zawsze bolesnych i jątrzących, wolę przez chwilę zastanowić się nad przyczynami ich powstania.

. . . .

Z naszego ruchu.

Czytelnia w Żółkwi.

W ubiegłą sobotę odbyło się walne zgromadzenie członków żółkewskiej Czytelni T. S. L. im. Goldmana przy licznym udziale członków oraz w obecności delegatów Koła Goldmanowskiego ze Lwowa, pp. drów Schenkera i Weinfelda.

P. Fertig imieniem zarządu zdał sprawę z czynności zarządu za czas ubiegły. Sprawozdanie to obejmowało kronikę ważniejszych wydarzeń w Czytelni od chwili jej założenia po czas ostatni. Obecnie wprowadza Czytelnia w życie bezpłatny kurs przygotowawczy do gimnazyum, na który mają być przyjęci uczniowie bez różnicy wyznania, uczęszczający do czwartej lub wyższej klasy ludowej względnie wydziałowej.

U żydowskich chłopców będzie chodziło przedewszystkiem o nauczenie ich języka polskiego, którego brak jest powodem małej frekwencyi żydów w tutejszem gimnazyum (52 na 321 uczniów) oraz słabych postępów tych uczniów. Kursem będzie kierował prof. Michał Brandstätter razem z kilkoma uproszonymi profesorami.

Sprawozdanie kasowe przedłożył pan Wittmann.

Nad sprawozdaniem z czynności zarządu jakoteż kasowem wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos p. dr. Czerski, p. dyrektor Eljasz, p. Halka oraz pp. delegaci Koła.

Dr. Weinfeld poruszył myśl, że Czytelnia żółkiewska nie powinna się wyłącznie oddawać pracy oświatowej, lecz, że z niej winna też wychodzić inicyatywa do pracy społecznej i ekonomicznej. Zaniedbanych terenów tej pracy jest podostatkiem i tak np. przy pewnym wysiłku członków Czytelni i pomocy Koła możnaby założyć przy Czytelni ochronkę. — Myśl ta zgromadzonym trafiła do przekonania i postanowiono w tej sprawie poczynić kroki przygotowawcze.

Dr. Schenker zwrócił uwagę zgromadzonych na zgubny wpływ, jaki wywierają na współżycie żydów z Polakami syoniści i narodowcy żydowscy, którzy w Galicyi, odmiennie niż zagranicą, nie chcą być obywatelami tej ziemi, tylko łączą się z wrogami Polaków i wywołują u nich uzasadnioną niechęć, przenoszoną często w ogóle na żydów. Na to jest jedna tylko reda: występować na każdym kroku jawnie i otwarcie przeciw syonistom i wypełniać te obowiązki, jakie spełnia każdy prawy Polak. Przemówienie dra Schenkera, nagrodzone oklaskami znalazło żywy oddźwięk i zrozumienie u zgromadzonych.

Z kolei po udzieleniu wydziałowi absolutoryum nastąpił wybór zarządu na nowy rok administracyjny.

Wybrani zostali: przewodniczącym Czytelni p. Ignacy Fertig, członkami zarządu pp. Aufschauer Jakób, Brandstädter Michał, Cukier Stanisław, Czaczkes Ozyasz, dyr. Eljasz Kazimierz, Fertig Maurycy, Halka Józef, Lichter Herman, dr. Menkes Leon, Schiller Antoni, Weissbrod Natan, Wittmann Natan i Zipper Bernard; do komisyi rewizyjnej powołani pp. Hecht, Rosenfeld i Zwiebel.

Zamykając obrady Walnego Zgromadzenia podziękował przewodniczący pp. delegatom w serdecznych słowach za przybycie i cenne uwagi, prosząc usilnie o dalszą opiekę Koła macierzystego, o częstszy jego kontakt z Czytelnią tutejszą i ponowne urządzenie we Lwowie zjazdu delegatów Czyteln Goldmanowskich.

Czytelnia w Sokalu.

Po krótkim zastroju w okresie wyborczym i wakacyjnym Czytelnia sokalska do nowej zabiera się pracy. W nowym, przestronnym i odpowiednio urządzonym lokalu w długie wieczory jesienne coraz liczniej gromadzą się jej członkowie, spędzając czas na czytaniu gazet i książek, rozmowach o sprawach aktualnych i innej szlachetnej rozrywce. Najbliższem zadaniem czytelni będzie powiększenie księgozbioru celem rozszerzenia koła korzystających z wypożyczalni książek oraz wprowadzenie w życie bezpłatnego kursu dla dorosłych analfabetów żydowskich. Ta ostatnia kreacya jest już bliską urzeczywistnienia, ponieważ przy pomocy lwowskiego Koła T. S. L. im. Goldmana kurs ten w najbliższym czasie zostanie otwarty.

Dnia 31. października odwiedził czytelnię naszą delegat lwowskiego Koła p. dr. Schenker. Licznie zebrani członkowie z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali jego przemówienia na temat spraw ludność żydowską najżywiej obchodzących: o stosunku ludności żydowskiej do społeczeństwa polskiego, o nędzy żydowskiej i środkach jej umniejszenia, o kooperatywach i t. p. Niestety z powodu spóźnionej pory dyskusya, która ze względu na żywe zajęcie się obecnych sprawami w referacie poruszonemi — zapowiadała się bardzo dobrze, nie mogła się odbyć i została odłożona na czas najbliższy.

W zebraniu brali też udział pp. dyrektor gimn. Kopia i profesor Grzywak, którzy jako członkowie zarządu czytelni z całem oddaniem stę współdziałają około jej rozwoju.

Z.

Spółka szewska w lwowskiej Czytelni T. S. L. im. Goldmana.

Staraniem członków zarządu tutejszej Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana została w ubiegłym miesiącu zawiązana spółka szewców, jako stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką.

Celem spółki jest zakupno na wspólny rachunek surowców, półfabrykantów, materyałów, maszyn i narzędzi potrzebnych do wykonywania przemysłu szewskiego, tudzież wyrób lub nabywanie jak i dalsza sprzedaż na wszelkiego rodzaju obuwia, wreszcie przyjmywanie i wykonywanie dostaw wojskowych w zakresie przemysłu szewskiego.

Członkami spółki (jest ich obecnie dwudziestu kilku) są przeważnie byli uczniowie tutejszego Kursu dla dorosłych analfabetów Koła Goldmana.

Zarząd spółki sprawują: pp. Abraham Bleich, Leon Pollak sen. Osiasz Fein jako członkowie dyrekcyi, a pp. Leon Pollak jun., Aron Stern, Joel Feld, Aron Nass jako członkowie rady nadzorczej.

Dodać należy, iż mimo stosunkowo dość krótkiego czasu i znacznych trudności, jakie początek każdego przedsiębiorstwa nastręcza, dzięki jednak niestrudzonej pracy organizatorów, liczba członków spółki z każdym dniem wzrasta, tak iż można spółce rokować jak najlepsze powodzenie.

Spółka wniosła już ofertę na udział w dostawach wojskowych a równocześnie czyni starania o złożenie kwot deklarowanych. Po zebraniu funduszu udziałowego spółka postara się o wspólną pracownię i o uzyskanie kredytu maszynowego z funduszów państwowych lub krajowych.

Biuro zarządu spółki mieści się obecnie w lokalu Czytelni, gdzie obok posiedzeń dyrekcyi i rady nadzorczej odbywają się też pogadanki na których członkowie Zarządu Czytelni zaznajamiają się członków z postanowieniami statutu spółki oraz z ustawami przemysłowemi.

Z prasy żargonowej.

(Z kongresu Ż. P. S. D. — Konkurencyjna Alliance. — Śladami Omara).

Der Socialdemokrat poświęca dwa pełne numera (nr. 42 i 43 z 20. i 27. października) sprawozdaniu szczegółowemu z kongresu Ż. P. S. D. Dowiadujemy się, że z niecierpliwością wprost czekano na punkt porządku dziennego o stosunku Ż. P. S. D. do innych partyi i stronnictw w kraju. Z natężoną uwagą słuchano referatu dr. Kissbrechera, który mówił, nawiązując do słów posła Daszyńskiego, że masa żydowska jest wyodrębniona:

„Proletaryat żydowski jest wyodrębniony, ale na czem polega ta odrębność? Nato wypowiada my jasno: dla nas ta odrębność nie tkwi w religii lub w szatach; dla nas odrębność stanowi usunięcie przynależności narodowej, odrębnego języka. Nie jesteśmy grupą religijną która posługuje się żargonem; mamy proletaryat narodowości żydowskiej o własnym języku..."

Referent omawia następnie stosunek do żydowskich partyi burżuazyjnych, do syonistów i asymilantów:

„Od syonistów dzieli nas walka klasowa; różnica polega na światopoglądzie, wykluczającym się wzajemnie. Widzimy w nich naszych wrogów, których musimy bezwzględnie zwalczać. — Widzieliśmy ich przy pracy podczas ostatniej kampanii wyborczej, widzieliśmy te straszne orgie kleryka-

lizmu i szowinizmu, nienawiść do socyalistycznego proletaryatu w ogóle, a w szczególności do Ż. S. D. P.

Następnie zwraca się referent przeciw asymilacyi i asymilantom, szczególnie bolą go ich rządy w kahałach.

I dziwne to, że te rządy w kahałach bardzo się uśmiechają socyalistom, gdyż przez dłuższy czas dyskutowano o zdobyciu kahałów przy pomocy czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Kahał ma być instytucyą narodową, nie wyznaniową — oto troska żydowskich socyalistów Zdaniem delegata Feiersteina nic innego więcej proletaryatowi nie brakuje, jak szkół żydowskich:

„Językowa odrębność narodu żydowskiego tworzy dla nas specyalne interesa; musimy w naszych żądaniach pójść dalej, **musimy żądać szkół żydowskich!** Dzisiejszy kongres nie może się zadowolnić tylko abstrakcyjnemi formułkami, musi on wydać konkretne hasła w kwestyi szkoły żydowskiej!...

Walkę o prawo wyborcze do kahału prowadzić będziemy nie tylko z powodu podatków, ale i dlatego, że kahał może stworzyć ważne instytucye kulturalne, jakoto biblioteki, teatry i szkoły. W końcu będzie **kahał dla nas pierwszym krokiem ku narodowo-kulturalnej autonomii**“.

Inny delegat poszedł jeszcze dalej i zażądał skrystalizowania programu kahalnego, aż ich mitygować musiał dwuznacznem określeniem funkcyi zborów izraelickich dr. Landau:

„**Kahał jest instytucyą, która wedle ustaw nie może się zajmować innemi, jak religijnemi sprawami.** Funkcyi kulturalnych kahał w ogólności spełniać nie może. Jeżeli pragniemy prawa wyborczego do kahału to dlatego, by nasi ludzie przeprowadzili sprawiedliwy system podatkowy: by chcąc nie chcąc zmuszali kahał do działalności kulturalnej. Kahał będzie musiał dawać subwencye na teatr, na kursa naukowe, czytelnie ludowe i t. d., ale nie znaczy to jeszcze, by kahał był punktem wyjścia dla narodowo-kulturalnej autonomii!....“

*

W Paryżu na posiedzeniu centralnego komitetu Alliance Israelite Universelle dnia 18. października uchwalono system wyborów, mający na celu, wedle relacyi pism syońskich, utrzymanie wpływu asymilacyi. Oto 19 głosami francuskimi przeciw 5 niemieckim uchwalono system kooptacyi na wniosek Rainacha. Niemieccy członkowie komitetu wskazywali na to, że przez wprowadzenie systemu kooptacyi zatraca się zasada jawności, wyklucza się wszelką kontrolę ze strony członków we wszystkich krajach, redukuje się do zera wpływ członków centralnego komitetu, nie zamieszkałych w Paryżu, a pozostawia się kierownictwo Alliance zawsze małej grupie członków paryskich. Ta uchwała dała tygodnikowi **der Jüd** asumpt do artykułu (nr. 26. z 27. października), skierowanego przeciw asymilacyjnej działalności Alliance i nawoływania do stworzenia konkurencyjnej „żydowskiej, demokratycznej, ludowej Alliance“:

„Dzisiejsze pokolenie młodzieży nie zna uczuć i nadziei, jakie opanowały postępowych żydów z przed 50 laty, kiedy założono Alliance: Był to czas walk. Żydzi w zachodniej Europie walczyli o resztę równouprawnienia i wtedy powstali wielcy mężowie wśród żydów, którzy ujęli się za swoimi uciskanymi braćmi we wschodnich krajach. Mała ilość idealistów żydowskich w Paryżu, z których jeszcze dzisiaj żyje staruszek Loeven, założyła wówczas towarzystwo „Alliance Israelite Universelle“ z celem „działania wszędzie dla emancypacyi i moralnego postępu żydów, oraz stworzenia skutecznej podpory dla tych, co cierpią jako żydzi“. Alliance miała więc zostać w myśl intencyi założycieli związkiem braterskim, łączącym żydów całego świata. I dlatego wywołała zapał wśród żydów całego świata, a w krótkim czasie przystąpiło doń około 30 000 członków.

A dziś co się stało z tą Alliance? Czyż poznaje stary Loeven dziecko swych lat młodzieńczych? Zeszłego roku miała Alliance obchodzić 50-letni jubileusz istnienia, ale w jaki sposób ten jubileusz obchodzono? Alliance, która ma wszystkich żydów zbratać w walce za emancypacyą i moralny postęp, właśnie w swym roku jubileuszowym wystąpiła jako niszczycielka narodowej (o tem nigdy nie myślała!) jedności, szczuła żydów na żydów, intrygowała przeciw syonizmowi (aha!), a antysemicką (chyba antysyońską!) debatę w parlamencie tureckim zapisać należy na rachunek zasług Alliance. **Alliance stała się organizacyą najskrajniejszej asymilacyi** w jej najbrzydszej i najmniej naturalnej formie. Jeżeli bowiem asymilacza może mieć uprawnienie w krajach o wysokiej kulturze, to wychowanie żydów w mahometańskich krajach wschodnich na pół Francuzów jest po prostu nie naturalne, nawet zbrodnią wobec historyi żydowskiej **Działanie Alliance nawet w Palestynie jest asymilujące**...

A jeśli rozproszony lud żydowski nie ma siły, by panów z Alliance zmusić do uszanowania woli ludu, jeśli nie mamy mocy przez ostre protesty ochronić się przed zamachem Alliance na skarb ludu, to będziemy musieli mieć siłę zbudować w miejsce zniszczonej, żydowską, demokratyczną, ludową Alliance“.

*

Konkurencya zatem rodzi się w myśli syonistów, którzy tak bardzo przecież nie znoszą konkurencyi. Bo oto zanosi się na bezpartyjny kongres w Berlinie w sprawach ogólno-żydowskich, a żydów rosyjskich w szczególności, a największej wrzasku przeciw kongresowi „bezpartyjnemu“ narabiają pisma syońskie. Zarzuca im to **Der Tag** (nr. 203. z 24. października):

„Radami“ jesteśmy nawet dość zaopatrzeni; nigdy nam nie brakło planów, ani projektów — i dlatego w pierwszej chwili artykuł (o kongresie) nie wywołał większego zainteresowania, jak przeciętny artykuł dziennikarski.

Ale wkrótce począł się ogół poważniej interesować sprawą, a to doprowadziło do tego, że plan nie jest już dalekim przeprowadzenia. Żydowskie polityczne koła berlińskie mocno nad tem pracują i jak słychać, z pewnym skutkiem. Może wkrótce będziemy mieli sposobność donieść o szczegółach.

Fakt ten zaostrzył polemikę gazeciarską, a charakterystyczną jest rzeczą, że po największej części występują z swoją krytyką pisma syońskie. Wogóle nie są przeciwne takiemu kongresowi, ale twierdzą, że z jednej strony plan ten nie jest nowy. Syońskie kongresy powinny być kongresami ogólnożydowskimi, a nie są nimi dlatego, że asymilanci nie chcą w nich brać udziału. Z drugiej strony wedle doświadczeń konferencyi brukselskiej, która odbyła się przed kilku laty, tego rodzaju międzypartyjne konferencye nie mogą prowadzić do żadnego celu.

Innemi słowy: Ci krytycy przypominają znaną historyę kadyfa Omara, który kazał spalić słynną bibliotekę aleksandryjską, motywując to tak: Jeśli książki zawierają to, co koran, to ich nie trzeba; jeśli znów zawierają inne poglądy, to dopiero należy je zniszczyć!

Że to zapatrywanie jest z gruntu fałszywe, nie potrzeba dopiero wiele wykazywać. Jest rzeczą obojętną, jak sobie dr. Herzl wyobrażał ewolucyę kongresów syońskich i ich składu. Faktem jest, że dziś syonizm jest tylko partyą o ściśle ograniczone n kole, że udział mieć mogą w kongresach tylko ci, którzy nie tylko uznają program bazylejski, ale nawet uchwały najmniejszych komitetów w związkach krajowych i że w kongresach tych dziś nie ma miejsca dla ogółu żydów, jeno dla niektórych „karnych“ towarzyszy partyjnych. Syoński kongres nie może uchodzić za ogólno-żydowski kongres i dlatego zwołanie ogólno-żydowskiego kongresu jest bardzo konieczną i pożyteczną rzeczą...“

Korespondencye.

Stanisławów.

(Dzieła syonistyczne „pro publico bono“. — Machsikei Limed. — Towarzystwo „Opieka“).

Zwykłym trybem następują po każdych wyborach czasy spokojniejsze, czasy „zastanawiania się“ syonistów nad przyczynami klęsk przez nich poniesionych. Nie było — rzec można — miasta w Galicyi, któreby nie widziało ich mandatowych łowów zawziętych, w rezultacie zawsze próżnych i daremnych. Trudno wyliczyć wszystkie sposoby i środki, jakich próbowali, aby mandat zdobyć, wszystkie metody jakie obmyślili i stosowali, aby zdobycz swą tem pewniej dla siebie usidlić bez względu na szkody jakie żydom przynoszą. W Drohobyczu np. doprowadzili swoją bezprzykładną dziką agitacyą do rozlewu krwi niewinnej, do dziesiątek ofiar w ludziach, a potem schowali się do mysich dziur przed odpowiedzialnością. Wszystko co zaszło z ich powodu w Drohobyczu — głoszą — było tylko „pro publico bono“. Obecnie płaczą i zawodzą z powodu krwawych zajść w Drohobyczu i bogobojni urządzają po wszystkich miastach (rozumie się o mandatach żyd.). nabożeństwa żałobne za poległych, zbierają składki dla pozostałych rodzin. Wszyscy ich jednak już znają, i wiedzą, że chodzi im tylko o przygotowanie sobie pola do nowych wyborów. Mandaty nie dają im spać, zatruwają życie.

W Stanisławowie znowu po sromotnie poniesionej klęsce zaczęli stosować inną metodę: „dźwiganie“ ekonomiczne żydów. Ale jak ono wygląda w praktyce? Założyli bank „dla ludu“, którym osiągnęli już na początku skutek wręcz przeciwny. Wielu bowiem zapalonych dotąd dla „idei“ wystąpiło z szeregów syonistycznych przekonawszy się, że klika syońska myśli tylko o sobie, bo rozdzieliła między siebie krzesła i krzesełka dyrektorskie, sekretarskie i t. p. Bank ich ma, według organu syonist. „Jüd“ uwolnić żydów od zależności finansowej kliki, ale tylko na to, aby ich wtrącić w niewolę syonistów. Obecnie zaczęli zbierać na kartofle dla biednych żydów pod wyraźnym szyldem partyjnym, lecz i to zawiedzie, albowiem biedak, znając ich zamiary wstrętne, uśmiecga się tylko nad ich głupotą. Wogóle pragniemy tylko zwrócić uwagę na rozmaite ich przedsiębiorstwa stosownie do stosunków lokalnych, w każdem mieście inne. Mimoto wszystkie machinacye dotąd spełzły one na niczem.

Jak dalece boją się wszystkiego „obcego“ niesyońskiego, poznaliśmy niedawno podczas założenia tu nowego Towarzystwa kulturalnego „Machsikei Limed“. Ma ono chłopców rzemieślniczych i handlowych wychowywać w duchu religijno-moralnym. W obawie przed konkurencyą przybyli handlowcy syonistyczni chcieli rozbić całe zebranie wrzaskami „Nieder mit der Tora“ i t. p. „kulturalnemi“ argumentami. Nie na wiele się im to jednak przydało.

Jedno tylko pole pracy społecznej leżało u nas do niedawna odłogiem: staranie o ubogą młodzież szkół ludowych. Młodzież w liczbie do 2000 chodzi podczas największych mrozów do szkoły w cieńkich sukienkach, podartych bucikach, bez ciepłego okrycia. Dzieci te płaczą z zimna, a głodne przytem, bo w domu nie ma ani kawałka chleba i wysyła się je do szkoły bez śniadania. Charakterystyczne jest, że niektóre dzieci proszą się by je po lekcyi zostawić w szkole, bo tu jasno, ciepło i sucho. Ludzie dobrej woli pomyśleli o tej dziatwie ubogiej. Założono Towarzystwo „Opieka“, mające na celu udzielanie ubogiej młodzieży żyd. obuwia i odzieży. Wkładki członków nie wystarczają jednak na pokrycie nawet jednej piątej części potrzebnych wydatków. Przeto urządzono wieczorek z tańcami w sali Kasyna miejskiego, który przyniósł 1000 koron dochodu. Obecnie Wydział „Opieki“ postanowił założyć dla wałęsających się bezgomnych dzieci i sierót przytulisko, w któremby mogły i po szkole przebywać. Przeto zwraca się Wydział o datki choćby najskromniejsze, które przyjmuje prezesowa p. Sabina Finkowa w Stanisławowie.

KRONIKA.

Dom akademicki im. Andrzeja Potockiego fundacyi znanego z ofiarności obywatela p. Jakóba Hermana jest już na ukończeniu. Jak się dowiadujemy pożyteczna ta instytucya, nader doniosła dla naszej młodzieży akademickiej, zostanie oddana do jej użytku z drugiem półroczem bieżącego roku szkolnego. W gmachu tym znajdzie umieszczenie około 70 słuchaczy szkół wyższych. Położenie wygodne blisko Uniwersytetu (ul. Zielona), w okolicy bardzo zdrowej, otoczonej ze wszech stron ogrodami, pokoje duże, wysokie i jasne — oto zalety, które zdołaliśmy stwierdzić zwiedzając budowę gmachu fundacyjnego. Akt fundacyjny nadaje domowi temu po wieczne czasy charakter instytucyi polskiej, a dopuszcza do korzystania z niej młodzież akademicką bez różnicy wyznania. Temi zastrzeżeniami, zawartemi również w akcie fundacyjnym bursy dla młodzieży rękodzielniczej przez p. Hermana utworzonej, dał szlachetny fundator najlepszy wyraz zapatrywaniom swoim, że unikanie separatyzmu wyznaniowego w tego rodzaju instytucyach dobra publicznego, jest najlepszą drogą prowadzącą do wzajemnego poznania i zrozumienia się, a w dalszem następstwie do ścisłego związania się młodzieży rozmaitych wyznań na gruncie narodowym polskim.

W czasie rozruchów walijskich kupcy żydowscy w Tradegar, Rhymney i Ebb Vall ponieśli szkodę, obliczoną na 16.000 funtów. O tę kwotę wnieśli pozwy przeciw odnośnym gminom.

Burmistrzem miasta Zaleszczyk wybrany został p. Izydor Plutreich znany powszechnie z pracy obywatelskiej w powiecie zaleszczyckim.

Tytuł radców cesarskich otrzymali jako członkowie nowo kreowanego senatu handlowego przy tut. sądzie kraj. p, L. Koffer, współwłaściciel firmy Zygmunt Koffler i cenzor galic. kasy oszczędności, tudzież p. Artur Poltura k, dyrektor Towarzystwa dyskontowego.

O separatyzm w szkole. Systematyczną politykę spychania na żydów odpowiedzialności na ujemne skutki świadomych czy nie świadomych błędów, których się kto inny dopuścił, uprawia niezmordowanie „Goniec". I tak np. wywodzi on w nrze z 25. zeszł. mies. z powodu separowania się młodzieży szkolnej wyznania mojżeszowego. Wyrazem tego separatyzmu ma być fakt zajmowania przez uczniów-żydów osobnych ławek w klasach i t. p. Każdemu wiadomo, że właśnie ze sfer żydowskich protestowano przez lat wiele przeciw samowoli nauczycieli przeprowadzających taki „ławkowy" podział, że żydzi właśnie żalili się, że młodzież katolicka podburzana poczęła separować się od kolegów-żydów w stosunkach towarzyskich a przez to postępowanie dotykające i bolesny sposób młodzież, stworzono grunt podatny bardzo pod zasiew separatyzmu.

Ale „Goniec" o prawdę nie pyta. Byle jątrzyć.

W sprawie ofiar drohobyckich udała się ubiegłego tygodnia do Wiednia deputacya komitetu ratunkowego, złożona z burmistrza Jarosza, dr. Szajny i dr. Lauterbacha. Do duputacyi przyłączyli się posłowie Halban i Klemensiewicz. Interwencya u b. ministra Wickenburga dała ten rezultat, że minister przyrzekł ze strony rządu odszkodowanie w wysokości 100.000 K. Zaznaczyć wypada, że sam komitet zebrał na ten cel z prywatnych wkładek 140.000 koron.

Wyborami w Drohobyczu. które odbędą się dnia 28. b. m., kierować będzie osobiście wydelegowany przez Namiestnictwo radca dworu Zimny, który od kilku dni tam bawi i odbył już konferencye z reprezentantami rozmaitych partyi.

Zjazd hebraistów odbył się we Lwowie dnia 15. b. m. Głównym mówcą będzie, wedle zapowiedzi komitetu, dr. Lewin z Berlina. Szereg referatów będzie miał na celu zapoznanie niecłonków z renesansem języka hebrajskiego i podanie środków do rozszerzenia jego w Galicyi.

Krajowa konferencya syonistów galicyjskich, dziesiąta z rzędu, ma się odbyć w myśl uchwały centralnego komitetu w Stanisławowie dnia 24. i 25. grudnia. Wybory delegatów na tę konferencyę odbędą się na podstawie nowego statutu organizacyjnego, opierającego organizacyę nie na towarzystwach, ale na grupach miejscowych, opłacających wkładki partyjne. Każdy zorganizowany syonista otrzymuje legitymacyę za 10 h., na której przylepia co miesiąca markę za 20 hal. i w ten sposób wpłaca na cele partyjne w ciągu roku 2 K. 40 hal. Tylko tacy syoniści mają prawo wyborów i wybieralności na delegatów galicyjskiej krajowej konferencyi i zjazdów dystrykcyjnych.

Komitet centralny Alliance israelite w Paryżu uchwalił na ostatniem posiedzeniu zaprowadzić w miejsce wyborów do komitetu kooptowanie członków do niego. Uchwała ta została powzięta 19 głosami francuskich i belgijskich członków przeciw 5 głosów niemieckich delegatów. Motywa tego kroku będą przedłożone walnemu zebraniu, które musi tę uchwałę zatwierdzić, by była obowiązującą.

„Federation of synagogues" w Anglii, wysłała na kontynet dwóch członków swego zarządu, którzy mają też zjechać do Galicyi i Królestwa na poszukiwanie kandydatów na opróżnione miejsce naczelnego rabina Anglii.

Izraelty nr. 42 i 43 jak donoszą z Warszawy został skonfiskowany.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij
I. FRIEDMANA
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

---

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

FILIA
PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO
WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.

TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 20,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 11,400.00.36

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE
wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4^{1}/_{2}$%

Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże

---

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe
szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -
w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztam i fachowe oclenie.

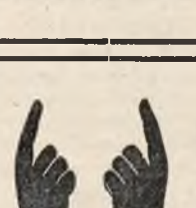
Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.



P. T. czytelników naszych upraszamy przy zakupnach u firm, anonsujących się w „Jedności" by zechcieli się łaskawie powoływać na „Jedność" jako na źródło, skąd wiadomość o danej firmie zaczerpnęli.

Administracya.



BANK PRZEMYSŁOWY
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
we Lwowie ul. 3-go Maja L. 19.
Telefon 1580 i 1024.

Wpłacony kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Udziela kredytów przemysłowych długoterminowych we własnych obligacyach.

Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe.

Eskontuje i inkasuje weksle przemysłowe i kupieckie.

Składa wadya i kaucye w gotówce, efektach i we własnych listach gwarancyjnych pod bardzo dogodnymi warunkami.

Udziela poręki za kredyty podatkowe i cłowe.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie miasta zagraniczne.

Przyjmuje zlecenia giełdowe i udziela informacyi co do korzystnej lokacyi kapitałów.

Przyjmuje wkładki na Książeczki wkładowe i na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami i wydaje książeczki czekowe. Kwoty do 5.000 K. dziennie wypłaca się bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Wynajmuje na niską opłatą najnowszej konstrukcyi schowki depozytowe. (Safe deposits) w stalowych kasach pancernych.

Godziny kasowe od 9 rano do 1/2—5-tej popołudniu bez przerwy.

Panie i Panny!

Najważniejszym przykazaniem hygjeny jest czystość i ochrona przed przeziębieniem. Tym wymaganiom odpowiada w pełnej mierze dlatego niezbędna dla pań i panien **opaska Syrena**

Prosty sposób i wartość praktyczną uznało wiele powag na tem polu jako znakomite, świadczy o tem wiele świadectw lekarskich.

Opaska należy do każdej wyprawy. Prawnie ochroniona.

Hygieniczne jedynie dobre **Wkładki** Hygieniczne jedynie dobre

ZALETY: Przyjemne w noszeniu, chłodne i miękkie. Oszczędza bieliznę, nadaje się do każdej opaski i jest do nabycia w pakietach małych po 3 i 6 sztuk.

CENY: Opaska wraz z 3 wkładkami (w kart.)	K.	3·40
Wkładka (pakiet 3 części)	„	—·45
Wkładka (pakiet 6 części)	„	—·85

Na prowincję porto 40 hal.

Do nabycia przez
HYGIENISCHES VERSANDHAUS „SYRENE".
Wiedeń, XVII/3, Hernalser Hauptgasse 129 G.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność". Odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Jurowicz.
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19